

Władysław Eliasz



**Apokalipsa**  
według

Władysław Eliaż

# Apokalipsa według

*Wszystkie apokalipsy roszczą sobie prawo  
do wprowadzania w błąd swych czytelników.*

F. Engels: „Przyczynek do dziejów wczesnego chrześcijaństwa”

*Oto Ja pošę wam proroka Eliasza,  
zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana.*

X. Malachiasza 3, 23

© Copyright by Władysław Eliaż & e-bookowo

Projekt okładki: Małgorzata Kardas i Katarzyna Krzan

Ilustracje: Małgorzata Kardas

Skład: Ilona Dobijańska

ISBN: 978-83-8166-184-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie  
części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2021

# SPIS TREŚCI

Prolog	5
Rozdział 1. Adres. Widzenie wstępne	7
Rozdział 2. Listy do Kościoła w Efezie, Smyrnie, Pergamonie i Tiaturze	11
Rozdział 3. Listy do Kościoła w Sardem, Filadelfii i Laodycei	23
Rozdział 4. Bóg wręcza Barankowi księgę przeznaczeń	32
Rozdział 5. Wizja Baranka Bożego	46
Rozdział 6. Baranek otwiera sześć pierwszych pieczęci	85
Rozdział 7. Pieczętowanie sług Bożych	130
Rozdział 8. Otwarcie siódmej pieczęci. Cztery pierwsze trąby	144
Rozdział 9. Trąba piąta – pierwsze „Biada”. Trąba szósta – drugie „Biada”	159
Rozdział 10. Książeczka ostatecznych wyroków	165
Rozdział 11. Dwaj świadkowie. Trąba siódma	180
Rozdział 12. Niewiasta i Smok	191
Rozdział 13. Smok przekazuje władzę Bestii. Bestia druga, czyli Fałszywy Prorok na usługach pierwszej	198
Rozdział 14. Dziewiczy orszak Baranka. Zapowiedź godziny sądu. Żniwo i winobranie	212
Rozdział 15. Hymn Mojżesza i Baranka. Wizja siedmiu czasz i siedmiu plag	233
Rozdział 16. I usłyszałem donośny głos...	243
Rozdział 17. Wielka nierządnicza	275
Rozdział 18. Zapowiedź upadku „Wielkiego Babilonu”. Nakaz ucieczki. Opłakiwanie zagłady Babilonu	290
Rozdział 19. Dziękczynne Alleluja niebiańskie. Pierwsza walka zwycięskiego Słowa	304
Rozdział 20. Tysiącletnie królestwo. Walka ostateczna i potępienie wrogów Boga	313
Rozdział 21. Nowe stworzenie. Jeruzalem niebiańskie czasów mesjańskich	343
Epilog	356
Podziękowania	429

# PROLOG



Oto jest słowo, co pradawnymi czasy było u Najwyższego, a potem zostało mu wykradzione i zstąpiło w dół, paść się na łąkach pożywnego zmyślenia i niedocieczonej prawdy. Oto żertwa, rzucona sługom na pożarcie, aby roznieśli ją po wszystkich ludach i aby nikt nie mówił, że nie widział i nie słyszał. Oto znak dla błogosławionych, że ich chwila jest bliska, chociaż mierzona eonami.

# ROZDZIAŁ 1. ADRES. WIDZENIE WSTĘPNE



**E**mmanuel miał sen, z rodzaju tych, które dormitolodzy z powodu sugestywnej wyrazistości nazywają fachowo ejdetycznymi, a prosty lud męczliwymi i zwiastującymi to, czego żadną miarą nie chciałoby się doświadczyć na jawie. Nazywają je też profetycznymi, a wiadomo, jakie są tego typu przepowiednie. Tylko płacz i zgrzytanie zębów. Zazwyczaj, jak wszystkim, śnił mu się pospolite głupoty, snujące się strzępami w świadomości przez cały ranek, ale tym razem było inaczej. Za zamkniętymi powiekami objawił mu się szef gazety, w której czasem pracował, w aureoli bujnych, srebrnych włosów, jakby niezasłużenie zażywał dostojęstwa biblijnych proroków. Obleczony był w prześcieradło koloru letnich obłoków, zwisające do stóp i pomimo spięcia na pępku szarfą, znaczoną słoneczną żółcienią, ujawniające krągły jak półkula globusa brzuch. Wyglądał jak emisariusz nie z tego świata. W jego wzroku tliła się gorączka, gotowa w każdej chwili wybuchnąć ogniem wulkanicznych płomieni. Spowijał go obłok dymu, snujący się ze świec, które dłonią, uzbrojoną w wielki, złoty pierścień, zapalał jedna po drugiej, aż zrobiła się jasność. Czynił to nieśpiesznie, a nawet majestatycznie, jakby był klucznikiem jakiegoś nierealnego cechu szamanów. Przytknął jedną z nich do jego czoła, mówiąc:

– Ja, alfa i omega twego bytu i niebytu, pošę cię na siedem stron świata i jedną na środku krainy wybranej. – Potem przytknął do piersi. – Zaświadczysz o sprawach, jakie ci będą odkryte, bo zostałeś wybrany na poštańca listów do tych, co jeszcze spragnieni są słowa.

Następnie tak samo naznaczył prawe ramię.



– Będziesz cichy, kiedy inni krzyczą, pokorny, kiedy inni się chełpią i powściągliwy, kiedy się radują lub wylewają żale, bo miarą mądrego zaangażowania jest stać na uboczu i nieugięcie milczeć.

Toż samo uczynił z ramieniem lewym.

– Za trud twój zasię nie będzie ci policzona żadna nagroda, bo marne są uczynki, czynione dla próżnej zapłaty.

Nachylił się nad nim, prezentując pulsujące żyły na skroniach i resztki dopiero co skonsumowanej jajecznicy na brodzie. Otworzył szeroko usta, jakby chciał go połknąć, a język zamienił się w sztylet, który zatrzymał się ostrzem tuż nad jego szyją.

– A teraz wstawaj, łachudro! Zbierz energię, potrzebną do podniesienia się z łóżka do pionu. Zaraz masz kolegium redakcyjne. Co ty sobie myślisz, że jak śpisz, to umarłeś i nie musisz uczestniczyć w życiu? Do roboty!

W tym momencie z siłą potężnej trąby zabrzmiał budzik i niemal zrzucił go na dywan. Znowu ta proza codzienności – pomyślał. Wstał i poszedł do łazienki się wysikać. Mieszając tępo kawę odartą ze srebra łyżeczką, rozmyślał nad dziwnością dopiero co doznanego majaku, nie przeczuwając, że nie wróży on niczego pomyślnego. Dopiero po ostatnim, wystygłym łyku uświadomił sobie, że dotykane miejsca utrafiły w wymowny symbol krzyża, którym w jakimś niewiadomym celu zostałznaczony i to już zupełnie zwarzyło mu nastrój na całą resztę dnia, bo diabli wiedzieli, co to by mogło znaczyć.

Nawlókł z trudem na pizamę galantne spodnie, a na górę rozciągnięty sweter golfowy, ogolił się tępą żyłką, wytarł mokrym ręcznikiem zakrwawione zacięcia, sprawdził pustą lodówkę, zmył prysznicem zaskorupiałe błotem buty, wy-

słuchał w radiu pesymistycznej prognozy pogody i wyszedł z domu po krótkiej walce z niedomykającymi się drzwiami.

Dzień był dżdżysty i ponury, jak zawsze, kiedy groził trzęsieniem ziemi lub burzową odprawą dziennikarską. Na przystanku sprzed nosa odjechał mu autobus, więc czekał na następny, a nie doczekawszy się, postanowił poczłapać piechotą. Poza tym wszystko było w porządku.

## PODZIĘKOWANIA

Autor dziękuje Duchowi Świętemu za pomoc w redagowaniu tej książki.

